

WPROWADZENIE DO SYSTEMU PRAWA WSPÓLNOT EUROPEJSKICH

Dr Jerzy Andrzej Wojciechowski
(Autoryzowany zapis wykładu)

Autor jest pracownikiem naukowym Instytutu Prawa Międzynarodowego na Uniwersytecie Warszawskim. Opublikował liczne prace z dziedziny prawa europejskiego i międzynarodowego prawa publicznego. Pełni także funkcję dyrektora Zespołu Rady Prawnego w Departamencie Integracji Europejskiej w Urzędzie Rady Ministrów.

Tłumaczenie tekstów traktujących o zachodnioeuropejskich instytucjach czy strukturach nastęrcza trudności przede wszystkim natury terminologicznej. Nazwy niektórych instytucji już od lat zadomowiły się w naszym języku, inne dopiero "wchodzą" i trzeba dla nich szukać polskich odpowiedników. Oczywiście, najłatwiejszy byłby przekład dosłowny, ale często prowadziłoby to do poważnych błędów i nieporozumień. Stąd więc konieczność przyswojenia sobie przez Państwa przynajmniej ogólnej wiedzy na temat Wspólnot Europejskich, Unii Europejskiej oraz prawa europejskiego.

Obecnie istnieją i funkcjonują zarówno Wspólnoty Europejskie, jak i Unia Europejska. Dlatego akcentuję słowo "Wspólnoty", ponieważ pragnę zwrócić Państwa uwagę na końcówki. Zaraz bowiem będzie mowa o "Wspólnocie" – a są to dwa odrębne pojęcia.

Wspólnoty Europejskie to trzy organizacje międzynarodowe: Europejska Wspólnota Gospodarcza, powołana Traktatem Rzymskim – często stosowany jest skrót TR – z 1957 r., z mocą obowiązującą od 1958 r.; Europejska Wspólnota Węgla i Stali, powołana Traktatem Paryskim z 1951 r., z mocą obowiązującą od 1.01.1952 r. oraz EURATOM – Europejska Wspólnota Energii Atomowej, powołana Traktatem Rzymskim, ale innym niż poprzedni, aczkolwiek również z 1957 r.; obowiązuje on od 1958 r. Mamy więc dwa Traktaty Rzymskie z tego samego roku i jeden Traktat Paryski, o kilka lat wcześniejszy. Traktat Paryski powołał EWWiS, Traktaty Rzymskie powołały EWG i EURATOM. Trzy odrębne traktaty, trzy odrębne organizacje międzynarodowe. Te trzy organizacje tworzą właśnie Wspólnoty Europejskie.

Co je łączy i co pozwala mówić: European Communities, tj. Wspólnoty Europejskie? Łączą je, oprócz idei i wspólnoty celów, wspólne organy, mianowicie: Parlament Europejski, Rada, Komisja, Trybunał Sprawiedliwości i Trybunał Obrachunkowy. Są to wspólne organy trzech wymienionych organizacji, chociaż w stosunku do każdej z nich inaczej przedstawiają się ich kompetencje, realizowane na podstawie trzech różnych umów międzynarodowych.

Na początku było trochę inaczej, te trzy instytucje nie były tak ściśle powiązane. Stąd w literaturze przedmiotu z lat 50. lub z początku lat 60., gdy wspomniano o Europejskiej Wspólnocie Węgla i Stali (EWWiS), mówiono o "High Authority" lub "L'haute autorit", czyli o "Wysokiej władzy", tzn. o protoplaście Komisji. W 1965 r., z mocą obowiązującą od 1967 r., kompetencje wszystkich organów połączono i od tego momentu są one wspólne dla wszystkich trzech organizacji; znaczy to też, że stosuje się do nich ujednoczone nazewnictwo. Gdy w latach 70., a nawet 80. posługiwano się terminem "Wysoka władza", było to określenie już ze wszech miar nieprawidłowe.

Niemniej w stosunku do każdej z tych organizacji każdy z tych organów realizuje inne uprawnienia. Najszersze uprawnienia ma Komisja w stosunku do EWWiS. Tam jej władza została zakreślona jak gdyby ponadczasowo, z mocą stanowienia prawa. W pozostałych organizacjach, tj. w EWG i EURATOMie, rola Komisji ma charakter bardziej wykonawczy. Parlament Europejski, wcześniej zwany Zgromadzeniem Parlamentarnym, i Trybunał Sprawiedliwości działają jako wspólne organy tych trzech organizacji od samego początku, tj. od 1958 roku, na mocy specjalnego protokołu. Komisja i Rada działają od 1967 roku, natomiast Trybunał Obrachunkowy to w miarę młody twór organizacyjny, powołany dopiero w 1975 roku, także jako wspólny dla tych trzech organizacji.

Ale to nie koniec zawiłości. Niedawno – jak Państwo wiedzą – powołano Unię Europejską. Stało się to na mocy podpisanego w 1992 r. Traktatu o Unii Europejskiej, zwanego również potocznie Traktatem z Maastricht. Wszedł on w życie 1 listopada 1993 r. Unia Europejska jest instytucjonalnym wyrazem współpracy między państwami członkowskimi, lecz nie burzy dotychczasowego porządku instytucjonalnego Wspólnot Europejskich; Wspólnoty Europejskie istnieją nadal. Unia Europejska do konstrukcji Wspólnot Europejskich dodała natomiast jakby dwa wsporniki, dwa filary. Stąd spotykają się Państwo z określeniem – i tak to należy tłumaczyć – że Traktat z Maastricht opiera się na trzech filarach. Filarem pierwszym są Wspólnoty Europejskie. Filarem drugim jest wspólna polityka zagraniczna i bezpieczeństwa. Filarem trzecim jest współpraca w zakresie spraw wewnętrznych i wymiaru sprawiedliwości.

Każdy z trzech filarów Traktatu z Maastricht ma swoją specyfikę. Wspólnoty Europejskie są fundamentem Unii Europejskiej, co znalazło swój wyraz w samym Traktacie, który mówi wyraźnie: "Tworzy się Unię Europejską w oparciu o Wspólnoty Europejskie". Czyli mówienie, że Wspólnoty czy Wspólnota zostały zastąpione przez Unię Europejską, jest nieprawdziwe. Przynajmniej obecnie. Co będzie za 5 lat, czas pokaże. Na razie istnieje Unia i istnieją Wspólnoty. Organy Wspólnot nie są organami Unii Europejskiej, a zatem nadal mówimy o organach Wspólnot Europejskich.

Jakie zmiany wprowadził Traktat z Maastricht w sensie terminologicznym? Otóż, przede wszystkim, zmienił nazwę jednej z organizacji wspólnotowych. Europejską Wspólnotę Gospodarczą nazwał Wspólnotą Europejską. A to znaczy, że Wspólnoty Europejskie składają się ze: Wspólnoty Europejskiej, EURATOMu i EWWiSu.

Wydaje mi się, że Państwo, tłumacząc aktualne teksty, będą mieli trudności nie mniejsze niż sami autorzy obcojęzycznych opracowań, którzy też nie w pełni panują nad tym wszystkim. Klarowne oddanie różnic między Wspólnotami a Unią jest trudne do przekazania i wytłumaczenia, szczególnie gdy odbiorcami tekstów nie są znawcy zagadnień europejskich. Myślę jednak, że Europejczycy choć tyle rzeczy pogmatwali, wyprostują je w przyszłości.

A zatem: Wspólnota Europejska, EURATOM i EWWiS to Wspólnoty Europejskie, które wspólnie tworzą – oprócz dwóch pozostałych filarów – Unię Europejską.

Gdy piszą Państwo o czasach obecnych, to należy pisać już przede wszystkim o Unii. Np. tłumaczony fragment mówi o polityce Unii w dziedzinie ..., osiągnięciach Unii w dziedzinie przyszłości Unii. Gdy autor ma jednak na myśli organy, to wówczas nie

można pisać o organach Unii, tylko o organach lub instytucjach wspólnotowych (czyli Wspólnot Europejskich).

Jeżeli tłumaczą Państwo teksty mówiące o przeszłości, to należy pisać o Wspólnotach Europejskich. Jeżeli natomiast będą Państwo pisać o przeszłości, ale gdy myśłano wówczas o budowaniu przyszłości, to już o Unii Europejskiej.

Na co dzień współpracuję z tłumaczami, starając się im pomóc, a jako autor różnych opracowań również mam często wątpliwości. Czasem trzeba kierować się pewną intuicją, gdyż trudno tak do końca określić, w którym momencie piszemy o Unii, a w którym o Wspólnotach? Kiedy jest to przeszłość, a kiedy przyszłość? To trzeba czuć. Ktoś, kto nie tkwi w problematyce Unii Europejskiej, kto nie żyje tą problematyką, nie czuje jej. Dla niego sformułowanie autora jest tekstem, który tłumaczy. Ja, powiedzmy, nieco się na tym znam, więc te sprawy wydają mi się bardziej oczywiste.

Może teraz kilka słów o trudnościach terminologicznych związanych z przeszłością. Mianowicie, EWG – obecnie Wspólnota Europejska – już kiedyś nazywana była w prasie, w opracowaniach, w książkach Wspólnotą Europejską – jako synonim trzech Wspólnot. Ale nie tylko. Wspólny Rynek to także określenie, które Państwu pozostaje w pamięci. Jeszcze parę lat temu funkcjonowało ono powszechnie. Dziś już zastąpiono je bliskoznacznymi określeniami: rynek wewnętrzny lub rynek jednolity. Wszystkie te określenia odnoszą się raczej do modelu ładu europejskiego, który instytucje wspólnotowe budują.

Otóż ta nazwa, European Community, czyli Wspólnota Europejska, odnosząca się w przeszłości do EWG, objęta wszystkie trzy organizacje tworzące Wspólnoty Europejskie. A zatem, gdyby iść tym śladem, to powinno się mówić Wspólnota Europejska składa się ze Wspólnoty Europejskiej oraz I to już byłoby w ogóle nieczytelne dla czytelnika. Ale zapewniam Państwa, że kiedy my, specjaliści prawa europejskiego, bierzemy do ręki, z potrzeby czy z obowiązku, teksty aktów prawnych Wspólnot, a zwłaszcza Traktat z Maastricht, doznajemy podobnych uczuć, jak – chyba trafnie przypuszczam – Państwo. Traktat o Unii jest zbudowany w sposób bardzo skomplikowany dla nieprawnika i jeszcze bardziej dla prawnika. Bo nieprawnik weźmie sobie i przeczyta, a prawnik zaczyna się zastanawiać, jak to wszystko ze sobą połączyć.

Traktat o Unii w części pierwszej mówi, iż Wysokie Umawiające się Strony coś postanawiają, dają czemuś impuls itd., itp. Tak jest przez ileś tam artykułów. Następnie przechodzi do tytułów oznaczonych literami i cyframi, które zmieniają postanowienia Traktatu Rzymskiego, tego o EWG, nadając mu m.in. nazwę Wspólnota Europejska; Traktatu o EWWiS i Traktatu o EURATOMie.

Skoncentrujmy się na przykład na Traktacie Rzymskim o Wspólnocie Europejskiej (dawniej EWG). Traktat z Maastricht – od litery G – wprowadza zmiany do pierwotnego, rzymskiego tekstu. Litera G punkt 1 wprowadza zmiany do Traktatu Rzymskiego w punkcie 26 R, np.: punkt 130 ma punkty chyba od A do Z, które oczywiście trzeba przeczytać łącznie z Traktatem Rzymskim, w brzmieniu z 1957 r., a który w tzw. międzyczasie też był zmieniany Jednolitym Aktem Europejskim z 1986 r.

Należy więc zrobić tak: wziąć tekst oryginalny, czyli Traktat Rzymski o EWG z 1957 r., Jednolity Akt Europejski i Traktat z Maastricht. Gdy przebrniemy już przez te trzy teksty, jednocześnie porównując ich brzmienie, to możemy dopiero wówczas uznać, że już wszystko wiemy.

Przechodzimy do następnego Traktatu, tzn. o EWWiS. I znów podobna procedura.

Gdy w Traktacie o Unii kończą się postanowienia wprowadzające zmiany do aktów założycielskich, zaczynają się postanowienia – oznaczone literami – dotyczące samej Unii Europejskiej, a więc tego, co stanowi filary, o których mówiliśmy. Oznaczono je literami od J do diabli już wiedzą czego; ale tych punktów będzie chyba kilkanaście. Później zaczynają się postanowienia dotyczące trzeciego filaru, tzn. bezpieczeństwa, oznaczone literami od K. 1 do K.7.

I jest jeszcze jeden kłopot. W Traktacie z Maastricht wprowadzono pojęcia "obywatelstwa europejskiego" i "obywatela Europy". Ale nie zapisano tego w części oznaczonej literami. Można by bowiem przypuszczać, że jest to coś wspólnego dla całej Europy, a zatem powinno się znaleźć w ostatniej części. Ale nie, tego trzeba szukać w części dotyczącej Wspólnoty Europejskiej, co jak gdyby sugerowało, że istnieje obywatelstwo tylko Wspólnoty Europejskiej (czyli dawnej EWG), bo nie ma obywatelstwa EWWiSu czy EURATOMu. Oczywiście jest to jednocześnie i nie do końca prawdą, skoro te wszystkie trzy organizacje tworzą całość. Obywatelstwo europejskie nie jest traktowane jako odrębny filar Unii Europejskiej, ale jednak jest pewnym novum w Traktacie; jest zapisem pewnej nowej instytucji prawnej i politycznej. Obywatelstwo europejskie funkcjonuje obok obywatelstwa narodowego, a nie zamiast niego. A więc nadal jest się poddanym Jej Królewskiej Mości Królowej Elżbiety II i obywatelem Europy, ale nie w sensie alternatywy.

A teraz co do samych organów Wspólnot Europejskich. Weźmy Parlament Europejski. Tak go się nazywa od dość dawna, choć nie od początku. Cała nasza młodość to już Parlament Europejski. Dawniej zwano go, może spotkali się Państwo z tym określeniem, Zgromadzeniem Parlamentarnym. I tak należy go nazywać, zwłaszcza wtedy, gdy odnosić się będą Państwo do przeszłości Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali oraz pozostałych organizacji. Ale od co najmniej dwudziestu lat jest to po prostu Parlament Europejski. Z przekładem nie ma więc specjalnych problemów.

Następnym ciałem jest Rada. We wszystkich trzech "pierwotnych" traktatach oraz w Traktacie z Maastricht wymieniona jako Rada. Instytucjami Wspólnot są: Parlament i Rada. Ani słowa więcej. Dawniej bardzo często spotykali się Państwo z terminem: "Council of Ministers" – Rada Ministrów. Jest to nazwa, która nie ma swego bytu prawnego, a popularyzowała ją publicystyka, pragnąc – jak sądzę – podkreślić szczebel, na jakim ta Rada obraduje. A ponieważ stosowne artykuły traktatów mówią, że jest to szczebel ministerialny, stąd nazywano ją po prostu Radą Ministrów. Nawet w piśmiennictwie stricte naukowym spotykają Państwo "Radę Ministrów". Jest to od strony formalnej błąd, bo jest to po prostu Rada. Gdyby np. dodać w nawiasie "ministrów", to byłoby lepiej, ponieważ wskazywałoby to, że orientują się Państwo w prawnych niuansach traktatów. Ale nazwanie jej Radą Ministrów jest już nieprawidłowością.

Od 7 listopada 1993 r., żeby wszystko nam skomplikować. Rada nazywa się Radą Unii Europejskiej. Ale Rada Unii Europejskiej jest organem Wspólnot Europejskich, a nie Unii Europejskiej.

Czy zatem Rada Unii Europejskiej jako formalnoprawny organ Wspólnot Europejskich ma jakieś uprawnienia wynikające z realizacji samej Unii, np.: drugiego i trzeciego filaru? Tak, ma. Koordynuje, przedstawia różne sprawy – nie będę tego omawiał, ponieważ wykracza to poza ramy dzisiejszego spotkania – ma pewne inne uprawnienia wynikające z realizacji Unii.

Komisja Europejska, także nazywana po prostu Komisją. Często w literaturze występuje jako Komisja Wspólnot Europejskich czy Komisja Wspólnot. W zasadzie te nazwy były prawidłowe. Ale od 7 listopada 1993 r. Komisja nazywa się Komisją Europejską (European Commission). I taka jest obecnie jej oficjalna nazwa. A zatem, jeżeli Państwo tłumaczą tekst o sprawach bieżących, to należy pisać o Komisji Europejskiej. Jeżeli Państwo mają natomiast fragmenty o przeszłości, wystarczy napisać Komisja, a nie Komisja Wspólnot. Jeżeli za pierwszym razem napisze się "Komisja Europejska" albo "Komisja Europejska dalej zwana Komisją" to wówczas wszystko jest proste.

Czy Komisja, która jest organem Wspólnot, realizuje jakieś uprawnienia wynikające z dwóch filarów, wprowadzonych Traktatem o Unii Europejskiej? Niewielkie, w odróżnieniu od Rady. Też coś tam ma koordynować, ale zostało to napisane dość nieprecyzyjnie. Komisję tworzą – znowu terminologiczna zawilość – "Members of the Commission" albo "Commissioners". W zasadzie mówi się "Members of the Commission", czyli "członkowie Komisji". Ale można powiedzieć także "komisarze", jeżeli Państwu to się źle nie kojarzy. O członkach Komisji można powiedzieć komisarz taki a taki do spraw takich a takich. Albo po prostu "Ekscelencja". My się tak zazwyczaj do nich zwracamy. Państwo, opierając się na oficjalnych tekstach traktatów, mogą używać terminu "członkowie Komisji". Ale gdy np. w gazecie trzeba poinformować, że przybył do Polski komisarz taki to a taki, może nawet będzie lepiej to brzmiało. Tam gdzie Państwo będą mówili o formalnoprawnych uprawnieniach członków Komisji, należy pisać o członku Komisji, bo tak go nazywają traktaty.

Trybunał Sprawiedliwości. W anglojęzycznych wersjach traktatów zapisano: "Court of Justice". Państwo się obruszą i powiedzą: "Sąd Sprawiedliwości", tym bardziej, że zaraz po nim jest "Court of First Instance", Sąd Pierwszej Instancji, tłumaczony jako sąd, a nie trybunał. Zapytacie więc "Court" to sąd czy "Court" to trybunał?

Ja – mimo wszystko – optuję za Trybunałem Sprawiedliwości i Sądem Pierwszej Instancji – mimo że w języku angielskim użyto jednego określenia. W niemieckim tekście traktatów użyto natomiast dwóch. Dlaczego "Court of Justice" nazywam Trybunałem? Ponieważ nie pełni on wyłącznie funkcji sądowniczych, nie tylko orzeka o karze, winie – w znaczeniu wspólnotowym – ale określa kompetencje organów Wspólnot. A więc nadano mu klasyczne funkcje trybunatów konstytucyjnych w państwach członkowskich, nie zaś sądów konstytucyjnych. Ta nazwa zawiera w sobie określone treści. Stąd Trybunał Konstytucyjny, ale i Trybunał Sprawiedliwości. Natomiast Sąd Pierwszej Instancji, bo jest to już typowy sąd z funkcjami czysto sądowniczymi. Na ogół taki podział przyjął się zarówno w mediach, jak i w tekstach naukowych.

Gorzej jest z organem Rewidencji Księgowej, czyli "Court of Auditors". Jak to przetłumaczyć? Audytor? Rewident? Może "Trybunał Audytorów"? Ale audytor po polsku nie znaczy. Rewident brzmi już lepiej. Może więc "Trybunał Rewidentów" lub "Sąd Rewidentów"?

Przyznam się Państwu, że unikam tego ciała, jak mogę, ale – niestety – opisując instytucję musiałem się nim zająć. Wtedy siedziałem i myślałem: jak to przetłumaczyć? I raz mi ręka leciała w stronę Trybunału Rewidentów, raz – Trybunału Obrachunkowego. Dawniej nie miałem tych wątpliwości i kiedy ten organ został powołany, nazwałem go Trybunałem Obrachunkowym. Bo Trybunały Obrachunkowe w języku polskim kojarzą się z Izbami Obrachunkowymi, pojęciem swojskim, bogatym w tradycję, z ustalonym zakresem działalności; po prostu: kontrola wydatków. Ostatnio wróciłem jednak zdecydowanie do nazwy Trybunał Obrachunkowy, zwracając uwagę na jego funkcje, a nie Trybunał Rewidentów, która to nazwa uwzględnia skład.

I ostatni organ, który nie mieści się w systematyce organów wspólnotowych i unijnych. Rada Europejska, "European Council". Tutaj trzeba zawsze pamiętać, że European Council to nie to samo co Council of Europe. Wiem, że w polskim to się daje ładnie zastąpić i bardzo często jest to wymiennie stosowane. Ale w tym wypadku nie wolno tego robić. Rada Europejska bowiem, czyli European Council, jest organem współpracy państw wspólnotowych. Rada Europy, Council of Europe, jest zaś samodzielną, organizacją międzynarodową, nie powiązaną formalnie ze Wspólnotami. Nie można więc tych dwóch nazw mieszać.

Rada Europejska jest organem współpracy europejskiej najwyższego szczebla. Tam zapadają najistotniejsze strategiczne decyzje dotyczące życia politycznego członków Unii. Szczebel, na jakim ta Rada obraduje, jest to poziom szefów państw i szefów rządów.

Organy wspólnotowe stanowią prawo europejskie, wyrażające się w konkretnych aktach prawnych, tworzących prawny porządek europejski, tj. prawo europejskie, czyli "European Law".

Bardzo często spotykają się Państwo również z terminem "acquis communautaire". Co to jest? Nikt tego dokładnie nie wie, choć wiedzą wszyscy. Termin nieprzetłumaczalny. Nawet w Traktacie z Maastricht "acquis communautaire" pozostawiono bez tłumaczenia. Rzeczywiście, trudniej byłoby w krótkiej, klarownej definicji oddać zawartość tego pojęcia. Można przyjąć jedynie metodę opisową. Oznacza to bowiem dorobek Wspólnot, duch Wspólnot, myśl Wspólnot, to, co nabyte wspólnotowo, porządek prawny Wspólnot plus coś jeszcze. Właściwie mieści się w tym wszystko. I duch Wspólnot, i idea integracyjna, jak również porządek prawny, czyli akty prawne Wspólnot – od traktatów powołujących trzy wspólnoty, poprzez akty prawa wtórnego, czyli te, które wydawane są przez organy wspólnotowe. A skoro, proszę Państwa, nawet nasi anglojęzyczni przyjaciele przyjęli krótkie "acquis communautaire" bez szerszych wyjaśnień, trudno byłoby nam na siłę szukać polskiego odpowiednika. Nie należy więc tego tłumaczyć, bo każdy zacznie się nad tym pastwić, a dlaczego ktoś tak to przetłumaczył, a może jeszcze dodać itp. Mówię o tym dużo, bo myślę, że Państwo natrafią w którymś momencie na barierę w postaci tego

nieprzetłumaczalnego określenia. Wydaje mi się również, że jedynie autor tłumaczonego przez Państwa tekstu może w nawiasie lub w odsyłaczu, wyjaśnić znaczenie tego terminu.

Teraz zajmiemy się porządkiem prawnym Wspólnot. Organy Wspólnot, o których Państwu mówiłem, wydają akty prawne. Tych aktów jest pięć kategorii. Są to akty prawne Wspólnot Europejskich, a nie Unii! Proszę o tym pamiętać, ponieważ Unia nie wydaje aktów prawnych. Państwa współpracujące w Radzie Europejskiej wydają komunikaty na temat obrad, ale tylko Rada Unii Europejskiej, Komisja i Parlament wydają akty prawne. Trzy kategorie są to akty obligatoryjne, tzn. obowiązujące we Wspólnotach, czyli regulations, regulacione. Jak to przełożyć? W tekście tłumaczonym z języka angielskiego można określić taki akt jako "zarządzenie". Zarządzenie Rady, zarządzenie Komisji, bo oba te organy mogą je wydawać. Ktoś, kto tłumaczy z języka francuskiego i korzysta ze słowników, raczej będzie optował za "rozporządzeniem". Ja w każdym razie nie używam pojęcia "regulacja", bo ten termin może oznaczać wszystko. A więc pozostajemy przy "rozporządzeniu". Dlaczego? Bo jest to pewna tradycja języka polskiego w dziedzinie prawa. Rada Ministrów Rzeczypospolitej wydaje "rozporządzenia" – jako akty wykonawcze do ustaw, do traktatów – jak powiedzielibyśmy mówiąc o wspólnotach. Rozporządzenia wydaje Prezes Rady Ministrów, a więc zarządzenia są aktami niższej rangi, a tu chodzi o to, iż te "regulations" są najwyższymi aktami prawnymi Wspólnot. Wskazane jest – jak sądzę – dostosowanie się do tego, co mieści się w tradycji polskiego języka prawniczego.

W piśmiennictwie naukowym spotkają się Państwo, czego praktyka nie rozróżnia, z określeniami "rozporządzenia wykonawcze" i "rozporządzenia podstawowe". "Rozporządzenia podstawowe" to te, które opierają się na danym traktacie, wynikają wprost z jego postanowień i są jego wykonaniem. "Rozporządzenia wykonawcze" natomiast to te, które są wykonaniem tych pierwszych rozporządzeń. W praktyce nie ma to większego znaczenia, i to jest rozporządzenie i to; i to ma taką samą moc i to. Druga kategoria aktów prawnych to "dyrektywy". I tutaj w zasadzie nie ma niejasności terminologicznych, ponieważ na ogół – o ile jakiś szanujący się naukowiec-indywidualista nie wpadnie na odmienny pomysł – tłumaczą to Państwo jako "dyrektywy". Czasem się zdarza, że ktoś robi z tego "wytyczne". Ale nie widzę uzasadnionej potrzeby takiego tłumaczenia. "Dyrektywy" bowiem to np. "dyrektywy postępowania" – jest to pojęcie nam znane w naszym języku, nie ma więc potrzeby usilnie szukać czegoś innego, a poza tym wytyczne, na gruncie prawa polskiego, kojarzą się z wytycznymi wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej. Nie pamiętam, czy jeszcze np. Sąd Najwyższy ustala takie wytyczne, ale to pojęcie kojarzy się większości prawników jednoznacznie. Pozostaliśmy więc raczej przy sprawdzonych i już pośrednich "dyrektywach".

Decyzje. Nie ma tutaj problemów terminologicznych. Jest "decyzja generalna" w EWWiS, ale będą Państwo zawsze mieli podane w tłumaczeniu o co chodzi, więc przekład "decyzja generalna" jest prawidłowy. Decyzje, opinie i rekomendacje; recommendations and opinions. Zalecenia i opinie. Tu też specjalnie nie ma rozchwiania terminologicznego. Nie tłumaczymy tego jako rekomendacje, tylko jako zalecenia; także na gruncie prawa polskiego znana jest

taka instytucja, choć nie mająca swego odzwierciedlenia, gdyż polskie organy nie wydają zaleceń. Takiej kategorii aktów prawnych u nas nie ma, są decyzje.

Będą Państwo bardzo często, powołując się na określone akty prawne, mieli np. podane: dyrektywa czy rozporządzenie Rady. Jeżeli odnosi się do przeszłości, to nie należy pisać "Rady Unii Europejskiej", chyba że to będzie 1994 r.; rzeczywiście wydana w tym roku dyrektywa będzie aktem Rady Unii Europejskiej, ale jeżeli z 1989 r., to będzie to dyrektywa Rady – numer/sygnatura/rok/EWG, co oznacza, że dyrektywa została wydana pod rządami traktatu ustanawiającego EWG. Jeżeli to będzie dotyczyło współczesności będą Państwo mieli nie European Economic Community, a European Community. Zamiast EEC tylko samo EC będą Państwo musieli skrócić to, ale to dotyczy teraźniejszości, a nie przeszłości. I będzie tak: dyrektywa Rady, sygnatura, sygnatura/WE (Wspólnota Europejska), a nie EWG (Europejska Wspólnota Gospodarcza).

Widzą Państwo, że jest troszkę takiego zamętu terminologicznego, wynikającego z pewnej tymczasowości. Za parę lat upływa okres, na jaki zawarto Traktat Paryski o EWWiS i to będzie – jak sądzę – dobry moment do scalenia tych wszystkich organizacji pod nazwą Unia Europejska, łącznie z zapisem o tych wszystkich jej filarach dodatkowych, a także ujednolicenia bałaganu instytucjonalnego. Ale to dopiero za jakiś czas. W 1996 r. zbiera się tzw. konferencja międzyrządowa, która chyba odniesie się do tych i innych zagadnień. Zapadną tam zapewne decyzje co do funkcjonowania instytucji, ich nazewnictwa itd. Dziś jednak obowiązuje nas to wszystko, o czym mówiliśmy.

Staralem się Państwu przybliżyć sprawy najważniejsze, takie, z którymi będą się Państwo najczęściej spotykać. Celowo przedstawiłem obraz nieco uproszczony, by nadmiernie jeszcze nie gmatwać, ale pomóc Państwu w codziennej pracy.